Nr 127. We Lwowie, Niedziela dnia 2. Czerwca 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miesięczne . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Bułgar. i Szwajcaryi, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii . . . po 7 złr. 80 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu hr. Ułanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." agencja pp. Adams, Carrefour de la Croix, Rouge 2; w WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 c. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi na miesiąc czerwiec:

We Lwowie:
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 1 czerwca.

(Wniosek z wywodów Andrassego. — Austrja izolowana. — Myśl petycji węgierskiej za sojuszem z Anglią. — Naprężenie między Austrją a Anglią i Niemcami. — O punkta wstępne może się jeszcze kongres rozbić. — Bliższe szczegóły z czwartkowego posiedzenia węgierskiej komisji delegacyjnej. — Z delegacji przedlitawskiej Izby posłów.)

Z odpowiedzi hr. Andrassego w delegacjach dwa wnioski pewne wyprowadzić można: że Moskwa nie uwzględnia dotąd zarzutów austrjackiego gabinetu przeciw punktom traktatu sanstefańskiego, naruszającym interesa austro-węgierskie; i że w rokowaniach między Anglią a Moskwą pominięto zupełnie gabinet wiedeński.

Prowadząc więc politykę chwiejną, doprowadził hr. Andrassy do tego, iż Austrja jest obecnie w sprawie wschodniej zupełnie odosobnioną; i że w razie zebrania się kongresu musi na wszystko przystać, na co Anglja z Moskwą się zgodzą, albo zdecydować się na wojnę z Moskwą, która jednak bez sprzymierzeńców, jeżli przed kongresem lub w czasie jego obrad nie zdoła jeszcze zawrzeć przymierza z Anglią i tym sposobem odciągnąć jej od Moskwy i Niemiec.

Jeszcze gdy w ministerstwie zasiadał lord Derby, to przeciwnym był wojnie Anglii z Moskwą, głównie z powodu, iż nie można było spuścić się na Austrję, nie można było dojść z nią do przymierza.

Świeżo, po udzieleniu przez Szuwałowa gabinetowi angielskiemu propozycyj moskiewskich, część ministrów z Northcotem na czele przeciwną była zerwaniu dalszych rokowań z Moskwą, głównie z powodu, że na przymierze z Austrją liczyć nie można — to skłoniło i Beaconsfielda do dalszej, przedkongresowej umowy z Moskwą.

Sfery węgierskie dobrze były o tym całym stanie poinformowane, skoro ze sfer poselskich z Pesztu wyszło hasło podpisywania adresu, domagającego się zawarcia przymierza z Anglią.

Wprawdzie podług dzisiejszego telegramu hr. Andrassy w komisji budżetowej delegacji austrjackiej na interpelacje odpowiadając zapewniał, iż ma nadzieję, że gabinet niemiecki, i nadal okaże się nietylko wobec Anglii, lecz i w każdym kierunku uczciwym pośrednikiem, i że punkta traktatu sanstefańskiego umową między Anglią a Moskwą nie są przesądzone, lecz że wszystkie są *in suspenso*, są przedmiotem rokowań, i na kongresie dopiero mogą być załatwione, — ale to wszystko są frazesy — faktyczny zaś stan rzeczy wskazuje co innego, i widocznie między Niemcami a Austrją, i między Austrją a Anglią istnieje obecnie dosyć naprężony stosunek, owoc zbyt dowcipnej polityki hr. Andrassego.

W *Gazecie Kolońskiej* znajdujemy nader ciekawą korespondencję z Londynu, z której wyjmujemy następujący ustęp, dotyczący Austrji, — nadmieniając, że od dawna, od wojny francuzko-niemieckiej, a więc od czasu kiedy jeszcze Beust był ministrem, nie spotykaliśmy się w prasie niemieckiej z taką zajadłością przeciw Austrji, jaką właśnie przesiąknięta jest rzeczona korespondencja londyńska. Oto jej słowa:

„O Austrji nie mówią już tutejsze (londyńskie) pisma. Widocznie są one zdania, że jeżeli Szuwałów porozumiał się z Salisburym, to hr. Andrassy ani słówka nie piśnie i zachowaniem się swojem nowych trudności nie stworzy. Nie wchodząc w to, o ile to zapatrywanie jest słuszne, podnieść musimy, że tak jak dzisiaj rzeczy stoją, to Austrja już czyniła trudności, chciałaby naprzód zapewnić sobie Bośnię, a przybiera pozę, jak gdyby niewiedzieć już czego dokonała. Pod tym względem wypowiedziano już w tych dniach słowach prawdy hr. Beustowi, a prawdopodobnie gorzką tę pigułkę, niczem nieozłoconą, musiał on starannie opakować i przesłać do Wiednia. We Wiedniu, gdzie dla obrony prawa publicznego Europy zrobiono tylko to, że z bronią w kozłach oczekiwano, aż Anglia wydobędzie kasztany z pieca; gdzie mniemano, że postępują sobie nader mądrze przez to, iż nie angażują się na żadną stronę; w tym Wiedniu chcą teraz za swoją bezczynność zarobić sporą prowincję.

„Że takie pretensje źle przypadają do stanowiska jakie Anglia zajęła od początku, to widoczna. To też w angielskich sferach rządowych bardzo są z Austrji niezadowolnieni, i jak powiedziałem, gabinet tutejszy nie taił się wcale ze swem niezadowolnieniem przed hr. Beustem. Hr. Andrassy musiał wziąć to do serca i musiał się przekonać, że polityka wyciągania dłoni (die Politik der geöffneten Hand) nietylko sama przez się nie przynosi zaszczytu, ale nadto w wielu razach bywa bezowocną. Zresztą tak Salisbury jak i Szuwałow mało wagi przywiązują do gróźb Andrassego, do jego jeżenia się. Wiedzą oni, że ten jeż austrjacki prędko powciąga swe kolce, a może już nawet teraz je ukrył. Dopóki bowiem Niemcy pracują nad pokojowem załatwieniem sprawy wschodniej — a właśnie w tym kierunku sumiennie i energicznie działa hr. Münster — dopóty spóźnione pobrzękiwanie szablą hr. Andrassego nie przestraszy nikogo, i z pewnością nie przeszkodzi zebraniu się kongresu."

Z wczorajszych odpowiedzi hr. Andrassego uderza ustęp, w którym on nadmienił, że o ile trudności, stojące na zawadzie zebraniu się kongresu, wydają się usunięte, to gabinet angielski udzielił by o tem wiadomości parlamentowi. Jakie to mogą być trudności, już od dni kilku wskazujemy. Dzisiejsze dzienniki stwierdzają słuszność naszych wniosków. Co do merytorycznej strony punktów traktatu sanstefańskiego, przyjść miało wprawdzie do porozumienia między Anglią a Moskwą. Wiemy już, że Anglia nie wyda wojny Moskwie ani z powodu zaboru Bessarabii rumuńskiej, ani z powodu Batumu, i że Moskwa przystaje na utrzymanie *status quo* co do cieśnin morskich, tj. że i nadal nie wolno będzie żadnym obcym okrętom wojennym tamtędy przepływać. Resztę zaś punktów traktatu Anglia i Moskwa oddają pod dyskusję kongresu. Ale taka umowa angielsko-moskiewska jeszcze nie zabezpieczyła zebrania się kongresu. Po porozumieniu się w merytorycznych kwestjach, trzeba załatwić pierwej wstępne. Anglia żąda zasystowania dalszego wprowadzania w życie traktatu sanstefańskiego, bo istotnie nie miałoby sensu, gdyby Moskwa poddawała traktat ten pod dyskusję i orzeczenie kongresu, a podczas obrad przeprowadzała ten sam traktat zakwestjonowany. A Moskwa znowu podniosła kwestję cofnięcia równoważnego floty angielskiej i wojsk moskiewskich z pod Stambułu, ażeby podczas obrad kongresu nie przyszło przypadkowo do starcia. Więc Anglia żąda, aby wstrzymano dalszą organizację Bułgarji, skoro dopiero kongres ma zadecydować o sposobie organizacji, i aby fortece pozostawiono przy Turcji aż do orzeczenia kongresu, a Moskwa żąda, ażeby przed zebraniem się kongresu Turcja wydała jej Szumlę, Warnę i Batum.

Dotąd jeszcze nie przyszło porozumienie do skutku nawet co do formuły zaproszenia na kongres. Anglia ma dotąd obstawać, ażeby Moskwa traktat sanstefański przedłożyła jako projekt do rozstrzygnięcia kongresowi, a przeciwną jest propozycji, ażeby Niemcy od siebie tylko w zaproszeniu na kongres wypowiedziały, iż cały traktat przedłożony będzie kongresowi do dyskusji!

Również wielką przeszkodą do zebrania się kongresu jest okoliczność, że ze strony innych mocarstw, mianowicie Austrji, mają podnosić, iż podobnej umowy, jak między Anglią a Moskwą, potrzeba i między Moskwą a każdem innem z mocarstw z osobna.

Otóż te wszystkie punkta przedkongresowe są większą przeszkodą w zebraniu się, niż był pierwej brak umowy między Anglią a Moskwą! Dotąd więc zebranie się kongresu jest wątpliwe.

Ścisły egzamin polityczny, jaki odbył Andrassy we czwartek w komisji delegacji węgierskiej, niedokładnie nam streściło w telegramie Biuro korespondencyjne. Tak np. zupełnie nam nie doniosło, że także węgierscy ministrowie Szell i Tisza pomagali Andrassemu w odpowiadaniu, i to w punkcie najciekawszym, a całkiem pominiętym w telegramie.

I tak według *Budapester Corresp.*, p. Csiraky dwa postawił pytania, — jedno w naszym telegramie wymienione; drugie zaś: ile już z 60 milionowego kredytu faktycznie użyto? — do którego to pytania wmięszał się i Apponyi. Minister skarbu Szell odpowiada, że do niedawna wcale nic nie użyto, że jednak w ostatnich tygodniach obaj ministrowie skarbu ministrowi wojny na niedające się odwlekać wydatki dali do dyspozycji pewne sumy, które jednak nie są znaczne. (Przypominamy, że p. de Pretis wyparł się jakoby cokolwiek o tem wiedział.)

Hr. Apponyi jednak nie zadowolił się tą odpowiedzią. W ogóle nie wierzy on, aby moskwicenie Bułgarji powstrzymać można, chociaż by sprawę okkupacji Bułgarji przez Moskwę, w myśl żądań austro-węgierskich załatwiono, zapytuje więc: Czy to stało się z umysłu, że węgierski minister-prezydent (Tisza) w odpowiedzi ostatniej na interpelacje mówił o obronie granic monarchii wschodnio-południowych i północnych, podczas gdy minister spraw zagranicznych (Andrassy) tylko o Siedmiogrodzie i Dalmacji wspominał a o granicach północnych milczał. Na to odpowiada Tisza: „Mówiłem tylko o zarządzeniach z ostrożności w ogóle, podczas gdy minister spraw zagranicznych te granice wymienił, w których się pomnożenie wojsk odbywa. (Ależ o tem pomnożeniu już odbywającem się zgoła nikomu nic niewiadomo; p. r.) Zresztą minister spraw zagr. w ostatnim wywodzie swoim podniósł, że tylko „na przykład" przytacza." Poczem hr. Andrassy tak co do zamierzonych, jak i co do wykonujących się już zarządzeń podawał wywody szczegółowe, których atoli publicznie ogłaszać nie można, — dodaje *Budap. Corresp.*

Ale z końcowego oświadczenia Tiszy już widać, że coś myślą i o obronie granic północnych, tj. Bukowiny i Galicji. Zresztą nasz korespondent wiedeński, mający dobre źródła, wczoraj nam wyraźnie telegrafował, że co do środków ostrożności na północnej granicy Tisza utrzymał poprzednie swoje oświadczenia. Dodać tylko musimy, że w Galicji ani śladu tych przygotowań „ostrożności" dotychczas nie widzimy.

Z odpowiedzi też na pierwsze pytanie Csirakiego podaje *Budap. Corr.* ciekawy dodatek do znanego nam z telegramu oświadczenia Andrassego: „Andrassy odczytał cały szereg dokumentów, w których ludność, dotychczas pod panowaniem Porty zostająca, protestuje, i to po części nawet bardzo energicznie, przeciw wcieleniu czy to do Bułgarji, czy do Serbii lub Czarnogóry. Rzecz przeto niewątpliwa, że przeobrażenia Wschodu nie możnaby dokonać bez trudności nawet wtedy, gdyby co do niego zupełna zgoda pomiędzy mocarstwami zapanowała. Na Wschodzie bowiem tylko siła imponuje, a Austro-Węgry tembardziej muszą w jakiś sposób swoją potęgę widomie okazać, że inne mocarstwa już swoją okazały."

Kwestję co do Bułgarji poruszył hr. Szecsen, i to z punktu, który już niemało wrzawy narobił w dziennikach peszteńskich i wiedeńskich, które wywodziły, że właściwie Andrassy pozbawił się prawa opponowania Moskwie co do Bułgarji. Zapytał on: Czy prawda, że, jak to stoi w angielskiej księdze błękitnej, d. 10. czerwca r. z. była między Szuwałowem a Derbym mowa o Nowej Bułgarji tylko po Bałkany, ale już d. 14. czerwca oświadczył był Szuwałow, że według nadeszłej od Gorczakowa instrukcji Moskwa nie może się zadowolić Bułgarją, po Bałkany tylko sięgającą; i że o tem tak jak gabinet berliński, wiedział i wiedeński. Zapytuję więc: co na to odpowiedział gabinet wiedeński, gdyż jeżeli tak jest w samej rzeczy, to już rok temu była mowa o Bułgarji takiej, jaką traktat sanstefański stypuluje, ta zatem część onego nie mogła być niespodzianką dla gabinetów? Hr. Andrassy odpowiada:

„Rzecz się ma tak w istocie, jak ją podaje księga błękitna. Ale pierwszy swój plan — Bułgarja tylko po Bałkany — Moskwa zależnym robiła od warunku, aby Turcja sama prosiła o pokój jeszcze przed przebyciem Bałkanów przez wojska moskiewskie. Turcja tego nie uczyniła, pierwszy plan zatem sam przez się odpadł. Co do drugiego planu — Bułgarja poza Bałkany — gabinet wiedeński nigdy się nie oświadczał za przyjęciem go jako podstawy. Zresztą i ten drugi plan nie miał wcale na oku Bułgarji sanstefańskiej. Co do przyszłej Bułgarji Austro-Węgry żadnej od siebie nie stawiały kontrpropozycji, tylko zastrzegły sobie, że kiedy przy zawarciu pokoju o utworzeniu takiej Nowej Bułgarji mowa będzie, i one także w tej sprawie ze stanowiska swoich interesów głos zabiorą.

Pozostawałaby jeszcze sprawa bośniacka. Hr. Apponyi, oświadczywszy się zadowolonym odpowiedzią rządu co do Ada-Kaleh, zażądał wyjaśnień co do Bośnii i wychodźców bośniackich. Andrassy odpowiedział: „Między temi dwiema kwestjami zachodzi wielka różnica. O losie Bośnii postanowi kongres, podczas gdy kwestja wychodźców tylko nas, i to wprost dotyczy. (Odczytawszy sprawozdania urzędowe:) Jak pp. widzicie, wychodźcy oświadczyli, że za nic w świecie nie powrócą do domu, i raczej zabić się dadzą. W tym względzie rząd zawiązał rokowania z Portą co do gwarancji dla wychodźców, a te jeszcze się toczą."

Mniej ważne uzupełnienia wywodów Andrassego z czwartku musimy pominąć; dodamy tylko, że jak Andrassy na samym początku oświadczył, on to pierwszy poruszył myśl kongresu, a dopiero potem Niemcy pośredniczyły między Anglią a Moskwą.

Czego jednak nie znajdujemy w półurzędowem sprawozdaniu *Budapester Corr.*, to uzupełnia najlepiej fakt, że po wywodach urzędowych nastąpiła poufna konwersacja, poczem węgierska komisja delegacyjna etat ministerstwa spraw zagranicznych bez zmiany przyjęła. Musiały ją przeto oświadczenia rządu chyba w zupełności zadowolić.

Uchwała większości komisji budżetowej przedlitawskiej Izby posłów co do pokrycia kredytu 60 milionowego została faktycznie uchyloną w skutek piątkowej uchwały przedlitawskiej komisji delegacyjnej. Ustawę kwotową i restytucyjną przedl. Izba posłów tylko co do kwoty załatwiła; dzisiaj uchwalonym zostanie punkt co do restytucji, i to zapewne w myśl rządu, a przeciw wnioskowi większości komisyjnej.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Londyn d. 28. maja

Za *Obserwerem* — który jeden wśród dzienników angielskich wychodzi w niedzielę — i który przeto pierwszy zaprzeczył obiegającej w sobotę pogłosce o nieporozumieniu wybuchłem w łonie gabinetu, poszły w poniedziałek inne inspirowane organa, jak *Morning Post* i *Standard* i zgodnie zaprzeczyły wieści, jakoby przygotowywały się pewne zmiany w gabinecie. Niemniej przecież zaprzeczenia te zupełnej wiary nie znalazły. Wprawdzie giełda poprawiła się w poniedziałek, a 5-procentowa pożyczka moskiewska z 1873 r., która spadła była o $1^1/_4$ procentu, wróciła znowu do poprzedniej swej wysokości. Ale ta otucha giełdy tłómaczy się tylko tem, iż nabrano przekonania, że na razie kryzys nie dojrzała jeszcze i że widocznie zaszły rzeczy takie, które zdołały w zawieszeniu utrzymać różnicę istniejącą, między poglądami Beaconsfielda a poglądami Northcota.

Różnica ta jak wiadomo polega na tem, iż Beaconsfield nie wierzy zgoła w to, aby Moskwa ustąpiła tyle ile potrzeba do zupełnego zaspokojenia żądań Anglii. Zdaniem tedy jego, powierzchowne i częściowe teraźniejsze ustępstwa Moskwy mają jedynie na celu odroczenie chwili wybuchu wojny. Jakie ma w tem wyrachowanie Moskwa, łatwo zrozumieć, bo nie dość że na każdym dniu odwłoki korzysta organizacja jej armii, nie dość że odwłoka dostarcza jej możności stłumienia powstania w górach Rodopskich, ale nadto z każdym dniem zmniejsza się ilość prowiantu w Szumli, w skutek czego nadejść może chwila, że Szumla z braku żywności tak samo jak Plewna podda się Moskalom. Te cele ma Moskwa na oku i dla tego wprowadza w grę takie bawidełka dyplomatyczne, jak np. podróż Szuwałowa, durząc świat tem, że potrzeba było przejażdżki tego dyplomaty, aby w tak ważnej sprawie, obchodzącej całą przyszłość Moskwy, nastąpił zwrot w zapatrywaniach gabinetu petersburgskiego. Telegrafem przesłany raport Szuwałowa mógł był ten sam cel osiągnąć w przeciągu 24 godzin, który nibyto osiągnęła podróż jego, strawiwszy dwa tygodnie czasu. Opierając się tedy na tem rozumowaniu, Beaconsfield pragnie zamknąć erę tych odraczających negocjacyj (*the dilatory negotiations*) i za pomocą zażądania od Moskwy kategorycznej odpowiedzi, przyprzeć ją do muru.

Na tak stanowczy krok niema znów odwagi zdecydować się Northcote. Podnosi on szczególnie europejską stronę kwestji i kładzie nacisk na to, że dzisiaj gdy Moskwa tak zręcznie inscenowała komedję swych ustępstw, zerwanie rokowań, wywołane gwałtownym krokiem Anglii, oburzyłoby Europę. Świat pragnie pokoju — to fakt; a jeżeli zgodzi się na wojnę, to tylko w takim razie, gdy będzie miał dowód czarno na białem, że wyczerpane są wszystkie pokojowe środki i że Moskwy inaczej do ustępstw skłonić nie można jak tylko za pomocą siły. Wtedy przyklaśnie on wojnie, a całą jej winę zwali na Moskwę. Dzisiaj zaś wierzy on, że Moskwa ustępuje; więc też winę wojny zwali na Anglię. Gdyby Anglia teraz przyparła Moskwę do muru, Moskwa przybrałaby natychmiast pozę męczennicy, udrapowałaby się w łachmany swego mongolskiego honoru i oświadczyłaby światu, że „pragnęłam ustąpić, ale zadając tak ciężką ranę mojemu honorowi, chciałam przynajmniej uratować pozory; tymczasem Anglia i tego mi nie dała, a zmuszając mnie do wyrzeczenia się wszystkich owoców wojny, pragnęła jeszcze zmusić mnie do tego abym upokorzyła się i zhańbiła siebie tak wobec Europy jak i wobec mego własnego ludu; na to zgodzić się nie mogłam." I znajdą się naturalnie ludzie — a będzie ich tylu ile osób teraz w Europie pragnie pokoju — którzy tej hipokryzji moskiewskiej dadzą wiarę. Owoż skoro Anglia zręcznością swej dyplomacji

---

POD OBUCHEM.

Powieść

przez

TEOD. TOM. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Nastała znów chwila milczenia. Wurski jeszcze mocniej ołówkiem stukał i zapytał:

— Więc tedy?..

— Nu... my się zgadzamy na sprawiedliwość... naciąganą... i...

— I co?..

— Jeżeli się jasny pan nie pogniewa...

— W interesach gniewów nie ma...

— Mybyśmy jaśnie panu po-podziękowali pięknie...

— Za co?.

— Za sprawiedliwość naciąganą..

— Hm...

— Mybyśmy jaśnie pana prosili... bardzo prosili... ażeby przyjął od nas... na podziękowanie... cośkolwiek z cukru, z rumu, z bakalji... z płótna dla jasnej pani.. z materji na suknię... z chustek... z szalów...

Od płótna począwszy, wyrazy następne wymawiał Jukiel z przyciskiem, głosem drżącym, to dla tego że Jana Babtysty czoło przedstawiało obraz wzrastającej stopniowo burzy. Stuknął ołówkiem mocno i krzyknął:

— Cóż to myślicie sobie, panowie!.. Cóż to wam się wydaje!..

— Z pieniądzów!.. — odkrzyknął Mechel.

Przy wyrazie tym, miejsce burzy na czole Jana Babtysty zajęła pogoda. Podniósł nieco rękę, w fotelu się poprawił, odsapnął i odpowiedział:

— To co innego... Karty na stół... Co mi dacie za to, żebym waszą trzymał stronę?..

Żydzi spojrzeli jeden na drugiego i rzucili sobie wzajem sakramentalne: *hörste*, wymówione tonem zdziwienia

— Nie macie się dziwić czemu... Rzecz stara, jak świat i praktykowana od wieków.. Kto smaruje, ten jedzie...

— A cóż by jaśnie pan chciał?..

— Hm...

— Bez krzywdy naszej...

— Tu o krzywdzie mowy nie ma... Tu zachodzi interes: interes panów i interes mój... Panowie musicie, a zatem potrzebujecie opłacić głupstwo, jakieście popełnili, wchodząc w spółkę z człowiekiem, narażającym was na utratę zysków spodziewanych... Ja, byłbym głupim, gdybym nie skorzystał ze zręczności... Panowie sami za głupca byście mnie mieli.. Czy nie tak?..

— Ny... ja nie wiem...

— Czy nie macie za głupców Dryndalskiego i Wręby?..

— Jaśnie panie...

— Czy, przedstawiając mi interes wasz, nie przedstawialiście mi go w tej myśli, żem taki sam głupiec, jak Dryndalski i Wręba?..

— Ach!.. jaśnie panie..

— Natrafiliście jednak na człowieka, co się zna trochę na rzeczach tego świata... Popełniliście nowe głupstwo, udając się do mnie.

— Te głupstwo — przerwał Jukiel — to nie my popełnili, to Hurski... To on powiedział, że jasny pan, w tych stronach niedawny, będzie na sędziego najlepszy...

— Mniejsza o to... Udaliście się do mnie i za wyrok, którybyście od innych dostali darmo, zapłacić musicie...

— Nu, zapłacimy... o to już gadania nie ma... A ile?..

— Stosownie do zysków spodziewanych...

— Naprzykład?..

— Pół na pół...

— Uch!.. — krzyknęli głosem jednym Jukiel i Mechel...

— Wolicie więc nie zyskać nic?..

— Nu nie... Ale tak: jaśnie panu procent...

— Wszystko mi jedno... Nazywajcie to procentem: pięćdziesiąt od sta...

— To za wiele, bihme za wiele...

— Za wiele?.. cha cha cha!.. Powiedźcie raczej, za mało, w stosunku do wysokości strat, na jakie panów Hurski naraził...

— Nie można by?.. nu.. tak... dziesięć od sta?...

— Skończycie, panowie, na tem, że cierpliwość stracę i za kołnierze was powyrzucam...

— Ii... do czego to!.. my jaśnie panu postąpimy...

— O postępowanie mi nie chodzi wcale... Pół na pół, albo nic... Komu zagraża strata zupełna, dla tego jest wielką wygraną uratowanie połowy zysku...

Żydzi wdali się ze sobą w rozmowę, prowadzoną w tym djalekcie, do którego się Niemcy nie przyznają, a który u nas, służąc potomkom Izraela do osłaniania ich tajemnicą, ogromne im usługi oddaje. Gadali, gadali, wpatrywali się jeden w drugiego, medytowali, w głowy się drapali, oczy do góry wznosili, widać było na nich wahanie się, w końcu Jukiel odchrząknął, na krześle się posunął i odezwał się:

— Nu... niech będzie tak, jak jaśnie pan powiada...

— Obliczymy,, rozdzielimy i wystawicie mi panowie weksel płatny po skończeniu robót około kolei..

Zaszła z tego powodu dyskusja krótka, tycząca się gwarancyj wzajemnych, która się rozstrzygnęła ku zadowolnieniu zobopólnemu.

Jukiel na odchodnem następujące jeszcze, z miną znaczenia pełną, rzucił wyrazy:

— Jaśnie panie, aby ino jasnemu panu pan Bóg zdrowie dał, to my ze sobą mamy interes nie pierwszy i nie ostatni...

Jan Babtysta uśmiechnął się i głową skinął z akcentem aprobacji.

XX.

Dni kilka przeminęło po konferencji małżonka pani Julji z panami Juklem i Mechlem, gdy przed ganek dworu w Czeluścinie zatoczyła się bryczka węgierska, ciągniona przez parę dobrych koni. Pozór bryczki, uprząż na koniach, przyodziewek acz nie liberyjny i mina woźnicy a nadewszystko powierzchowność jegomości, który z siedzenia zeskoczywszy, na ganek wkroczył, kazały się domyślać kogoś z wizytą. Lokaj wybiegł na spotkanie i w sieniach otworzył przybyszowi drzwi na prawo.

— Pan Wurski w domu?... — zapytał ten ostatni, wchodząc do pokoju, wyglądającego na jadalny.

— Proszę wielmożnego pana.. — odrzekł zapytany, pokazując drogę dalej.

Następny pokój miał minę bawialnego.

— Pan w domu?... — powtórzył gość, zatrzymując się na środku.

— Jaśnie pana niema, proszę wielmożnego pana, ale jasna pani jest...

— A!... Pan wyjechał?...

— Wyjechał, proszę wielmożnego pana, do Motowidła...

— Na długo?...

— O nie.. Za godzinkę z powrotem będzie... Ale jasna pani...

— Nie chcę pani ambarasu sprawiać... Gdyby jednakże można na pana poczekać, pozostałbym z ochotą, jeżeliby to nie dłużej nad godzinę zabrało...

— Ja nie wiem... ale...

— W ganku widziałem ławeczkę... Wyjdę, usiądę i będę czekał...

Jegomość przybyły słów powyższych nie domówił jeszcze, kiedy w drzwiach przeciwległych ukazała się postać niewieścia, która, zbliżając się do niego, szła ze zdziwieniem w oczach.

Przybysz skłonił się z daleka.

— Pan?... pan?... — przemówiła postać niewieścia, będąca nie kim innym jeno panią Julją.

— Hurski... — podpowiedział gość.

Ekshrabianka, z akcentem życzliwości i uprzejmości w ruchu, dłoń mu podała.

— Jakżem panu rada!... Rozsiądź-że się pan i bądź gościem moim...

— Z przyjemnością gościnę przyjmuję, muszę wszakże pani wyznać, iż w charakterze gościa występuję przypadkiem, dzięki jedynie uprzejmości pani...

— Czemuż to!..... Byłaby to rewizyta..... Z wizytą u pana byłam ja pierwsza...

— Jeżeli tak.. to... niedomyślność moja wielką mi wyrządziła przykrość... W prostocie ducha, myślałem, że wizyta pani, hrabiny, pani Połtkiewicz, była wizytą, jaką się oddaje nie człowiekowi a osobliwości... Byłem tego przekonania, że panie przyjeżdżały w celu zwidzenia domku, o którym fama głosiła, że w tłumoku przywieziony został...

— Tak, przekonanie pańskie jest w części słusznem, w części nie... W mojej intencji, gdym jechała, domek grał rolę podrzędną... Wyznam otwarcie: ciekawą byłam pana widzieć i poznać...

— Pani, czyni to mi zaszczyt... — wtrącił Jan...

(C. d. n.)

zdołała już tak dalece zdpopularyzować Moskwę w Europie; nie wypada jej przeto jednym gwałtownym krokiem zniszczyć owoców długiej i mozolnej pracy.

Takie to dwa prądy, według mniemania tutejszych sfer politycznych, ścierają się ze sobą teraz w gabinecie.

Na razie, jak widzimy z zaprzeczeń ministerjalnych organów, do wybuchu nie doszło. Utrzymują niektórzy — ale podaję to z wielkiem zatrzeżeniem — że właśnie Austrja przyczyniła się do tego, iż wybuch odroczonym został. Pisałem już o tem, że w sobotę zjawił się Szuwałów z depeszą, świeżo z Petersburga otrzymaną, w której Moskwa robiła jeszcze większe ustępstwa, i tem osłabiła argumentację Beaconsfielda. Zrazu przypuszczano, że depesza ta wywołana została raportem Totlebena. Tymczasem dzisiaj mówią, iż w niej Moskwa przyrzekła nie nalegać na Turcję w sprawie wydania fortec, i że właśnie to ustępstwo z jej strony było wywołane oświadczeniem Austrji, iż naleganie Moskwy na ewakuację tych twierdz stawia zawadę spokojnemu prowadzeniu rokowań. Czy to prawda?— nie wiem. Ale faktem jest, że od kilku dni z Konstantynopola nie donoszą, aby Moskwa w tej sprawie nacisk wywierała na Fortę. Byłoby więc bardzo charakterystycznem, gdyby to ustępstwo zdobyła na Moskwie Austrja, gdyż byłoby to dowodem, że hr. Andrassy poczyna się wyzwalać z pod wpływów Berlina. Nie tajno bowiem nikomu, że w sprawie fortec ks. Reuss pracował w kierunku wręcz przeciwnym, i utrzymywał, że opór Turcji jest przeszkodą w zebraniu się kongresu.

W sobotę obchodzono tu nader solennie dzień urodzin królowej. U każdego ministra był obiad, a u margrabiostwa Salisburych wieczorem świetna recepcja, na której było blisko 2.000 osób, a między innemi cesarzewicz niemiecki. Ale nietylko świat urzędowy brał udział w tej uroczystości. Mniej może ostentacyjnie, za to serdeczniej fetowała w ten dzień cała Anglia. Trzeba bowiem wiedzieć, że Anglicy szczerze są przywiązani do swej królowej. I zaprawdę przywiązanie to jest całkiem uzasadnione. Przez te 41 lat jej rządów Anglia znakomity uczyniła postęp pod każdym względem, a w postępie tym wielką część zasługi przypada niewątpliwie na rzecz tej sędziwej i rozumnej matrony. W 1837 roku jako młodziutka panienka wstąpiła ona na tron Anglii, a zaledwie zdołała zasiąść na nim, gdy wybuchło powstanie w Kanadzie. Dzisiaj zaś Kanada jest potężną prowincją, bogatą, ludną, a tak wierną jak Lancashire albo Kent. W 1837 r. Australia była Syberją angielską, miejscem, dokąd zsyłano zbrodniarzy; dzisiaj pięć dużych kolonij, tak wielkich jak państwa, przynoszą w Australii zaszczyt sztandarowi angielskiemu. W południowej Afryce posiadała Anglia wtedy więcej niż skromne posiadłości. Dzisiaj należy do niej federacja kilku autonomicznych krajów. W 1837 r. Indje były kolonią zaniedbaną, rządzoną przez kilku nabobów z Leadenhallu. Dzisiaj zaś są najpiękniejszym może brylantem i do tego cesarskim w królewskiej koronie angielskiej. Czterdziestolecie takich rządów, to jest się czem pochlubić. Wątpię, czy znajdzie się drugi monarcha w Europie, któryby tak świetny bilans mógł przedstawić.

Na zakończenie dzisiejszej korespondencji donieść wam muszę ciekawy fakt. *Daily Telegraph* zamieszcza list jakiegoś prenumeratora, który podaje swym rodakom pod rozbiór następującą kwestję: „Ponieważ zaborcze tendencje Moskwy zmusiły Anglię i Austrję do przedsięwzięcia środków ostrożności, azali tedy nie jest właściwem zażądać od Moskwy, aby zwróciła tym krajom 12 mil. funtów szter. wydane na uzbrojenia.“ List ten napisany jest bardzo przyzwoicie, odznacza się ścisłą logiką i szerokim poglądem. Autor zastanawia się naprzód nad tem, jak fatalnym precedensem w obyczajach międzynarodowych stało się to, że Europa dozwoliła Niemcom ściągnąć tak wysoką kontrybucję z Francji. Ale Niemcy były przynajmniej wyzwane i musiały się bronić. Tymczasem Moskwa, złamawszy traktaty, sama napadła na Turcję, a pokonawszy ją nie odwagą lecz złotem, nakłada na nią kontrybucję jeszcze większą niż Niemcy na Francję. Otóż zdaniem autora, Europa nie powinna dozwolić ściągnięcia tej kontrybucji, a jeżeli już nie chce zmusić Moskwy do zapłacenia kontrybucji Turcji, to przynajmniej powinna ją zniewolić do zapłacenia Austrji i Anglii tego co one wydały w celu zabezpieczenia się od Moskwy. Gdyby taki obyczaj wprowadzono, gdyby mocarstwo nadwerężające lekkomyślnie spokój Europy, zmuszano do pokrywania wypływających ztąd strat, toby pewnie wojen nie było. Obyczaj taki istnieje w prawie cywilnem; dla czegoż niema on istnieć w prawie międzynarodowem, kiedy celem tego ostatniego jest formowanie się na wzór prawa cywilnego?

List ten *Daily Telegraph* zamieścił na naczelnem miejscu, dając tem do zrozumienia, że podziela zapatrywania swego prenumeratora.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 1. czerwca.

* Dziś o godz. 8. w sali kasyna mieszczańskiego urządza p. Fiszer wieczorek dramatyczno-muzykalny z łaskawym współudziałem pani Nowakowskiej, p. Wysockiego, p. My... tenora i innych amatorów. W programie bardzo pięknym i bogatym jest uwertura z opery Rebera „Les papillotes de Mr. Benoist, Intermezzo smyczkowe R. Schumanna, tudzież wesoła komedyjka hr. Bobrowskiego „Nie mów hop, aż przeskoczysz“ i żart dramatyczny w 1. akcie „W kancelarji dyrektora teatru“, w którym p. Fiszer 6 rozmaitych przedstawi typów. Nie wątpimy, że sala kasynowa tak ze względu na program jak i dla samego artysty, zupełnie będzie obsadzona.

* Najznakomitsze niemal siły teatru naszego tj. pp. Nowakowska, German, Ładnowska i Parźnicka, dalej pp. Ładnowski, Zamojski, Fiszer, Konarski i Lubicz pozostają we Lwowie, gdzie kilka razy tygodniowo będą dawać przedstawienia w teatrze hr. Skarbka. Będzie to dla Lwowa ogołoconego w porze letniej ze wszystkich przyjemności miast stołecznych, wcale miłą niespodzianką, gdyż zagrażało niebezpieczeństwo, że przez trzy miesiące nie będzie mieć wcale przedstawień teatralnych, coby i dla przyjezdnych i dla miasta wielce było niekorzystnem.

* Dnia 2. czerwca b. r. o godzinie 4 z południa, odbędzie się walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa prawniczego. Na porządku dziennym jest co następuje: 1) Sprawozdanie wydziału z czynności Towarzystwa. 2) Zamknięcie rachunków za r. 1877. 3) Preliminarz na r. 1878. 4) Sprawozdanie o wniosku p. dr. Balasitsa w sprawie rozwiązania Towarzystwa — Sprawozdawca p. dr. Till. 5) Wybór prezesa i członków wydziału.

* Przed sądem przysięgłych toczy się dzisiaj bardzo zajmująca rozprawa przeciwko Wrzeszczowi, dozorcy obłąkanych na Kulparkowie o połamanie żeber dwom chorym, którzy w skutek tego pomarli.

* Jutro w niedzielę odbędzie się jak to już wspominaliśmy, kilka festynów i zabaw ogrodowych; życzymy przedsiębiorcom sprzyjającej pogody, gdyż festyny techników na Wysokim Zamku i „Gwiazdy“ na Longszanówce mają cele dobroczynne na oku.

* Dla uczestników wycieczki do Homonny kolej Albrechta zniżyła ceny przejazdu w ten sposób, że okaziciele certyfikatu komitetowego (wydawanego przez p. Karola Gromana) mogą jechać IIgą klasą, płacąc za trzecią, a IIIą klasą, płacąc za czwartą. Jak się dowiadujemy, kilku posłów naszych weźmie udział w wycieczce.

* Wczoraj egzekutor magistratu Radzewicz przyszedłszy do sklepu kapeluszniczego naprzeciw katedry, został rażony apopleksją i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, na miejscu wyzionął ducha.

* Od p. dr. Władysława Skałkowskiago utrzymujemy następujące uwagi o szkołach naszych ludowych, na które najzupełniej się godzimy. „Szkoły nasze ludowe mają wielu opiekunów, pod którem czujnem okiem dobrze by im być powinno. Opiekuje się niemi Rada szkolna krajowa, i Rada szkolna okręgowa i Rada miejska, opiekuje się specjalnie inspektor okręgowy i panowie dyrektorowie i dyrektorki, a wreszcie sam pan prezydent miasta. Powinnoby być zatem dobrze i bardzo dobrze, a przecież obok tego dobrego są i złe rzeczy, którymby zapobiedz jak najrychlej należało. Będąc lekarzem, mówię tu tylko o tem co by ze stanowiska sanitarnego zmienić koniecznie wypadało, przez wzgląd na zdrowie dzieci. Przechodząc po mieście pomiędzy pierwszą a drugą godziną z południa, w porze kiedy szanowni ojcowie miasta krzepią się dobrym obiadkiem, lub zażywają poobiedniej drzemki, widzą nieraz małe, ledwie od ziemi odrosłe dziewczątka, zadyszane z książkami pod pachą, spieszące do szkoły i kończące po drodze resztki obiadu, którego dojeść w domu nie miały czasu, bo w szkołach ludowych nauka poobiednia rozpoczyna się o godzinie drugiej podczas gdy w letniej porze wszędzie zaczyna się dopiero o trzeciej.

Wysiedziawszy się cały ranek często i do 12 godziny w szkole, niema tedy biedna dziatwa czasu między ranną a popołudniową nauką wypocząć dostatecznie, odświeżyć znękany natężeniem umysł, niema czasu zjeść spokojnie, bo druga godzina bije, a tu po przedmieściach zwłaszcza, trzeba nieraz dobre pół godziny iść do szkoły. Należy tedy zrywać się nie dokończywszy łyżki rosołu, ust nie obtarłszy i biedz na wyścigi, aby się nie spóźnić do szkoły. Wiem z mojej praktyki lekarskiej, jak szkodliwe są takie gonitwy, często bowiem zdarzają mi się wypadki zapalenia płuc lub gardła u dzieci i inne tym podobne choroby, których się nabawiły goniąc do szkoły, zwłaszcza w niepogodę, podczas wiatru lub z pełnym żołądkiem w najdokuczliwszej porze podczas upału. Cóż warta taka nauka, przyzna mi to każdy pedagog, gdy trzeba naraz podwójnie trawić, gdy żołądek trawić musi na wpółniedojedzony obiad, a równocześnie umysł przetrawiać podawane mu wiadomości?

Taka podwójna praca nie wyjdzie na zdrowie, ani na pożytek ciała ni rozumu. Czyż nie lepiej, aby szkoła poobiednia zaczynała się o godzinie trzeciej zamiast o drugiej, jeżeli nie dla czego innego to już dla tego, aby było dosyć czasu na przewietrzenie izb szkolnych? Czyż nie lepiej aby dzieci miały czas wypocząć, zjeść spokojnie, iść do szkoły przyzwoicie, powoli, bez zadyszania się i narażania na niebezpieczeństwo zapalnych chorób? Miałożby to, co jest dobre w gimnazjach, nie być równie dobrem w szkole ludowej, tu gdzie uczęszczająca dziatwa, jako młodsza, więcej jeszcze potrzebuje wyrozumiałości i opieki. Wprawdzie da się to pojąć, że dla pp. nauczycieli i nauczycielek dogodniej być musi pozbyć się o godzinę wcześniej pańszczyzny szkolnej i od godziny czwartej po południu mieć już swobodę oddania się swym własnym sprawom i zajęciom pozaszkolnym. Ale czy nos ma być dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa? Wszakże kiedy mamy Towarzystwa opieki nad zwierzętami, które się zajmują losem cielątek na rzeź przeznaczonych, drobiu na targi znoszonego, czyżby mniej miały nas obchodzić losy i zdrowie tego drobiazgu, tej dziatwy serdecznej, którą tak kochamy, a o którą czasami mniej dbamy niż o kury i cielątka.

Jako lekarz odzywam się wprost do wszystkich, do kogo to należy i należeć może, do wszystkich opiekunów naszych szkół ludowych, i wołam głośno i wołać nie przystanę, aby zmieniono porządek godzin szkolnych w ten sposób, iżby nauka popołudniowa w letniej porze rozpoczynała się podobnie jak w innych szkołach tutejszych o godzinę później, to jest nie jak obecnie o godzinie drugiej, lecz dopiero o godzinie trzeciej po południu. Rodzice dbający o zdrowie swych dzieci i ich naukowe postępy, powinni się o to gorliwie upomnieć u władz szkolnych, a rada zdrowia powagą swoją poprzeć i wymódz koniecznie taką zmianę.

* Zamach zbrodniczy, który mógłby był stać się powodem wielkiej katastrofy, ale na szczęście nie odniósł skutku, wykonano w nocy z 27 na 28 maja na pociąg kolei Karola Ludwika za stacją w Mościskach. Pociąg ten ujechawszy jeden kilometr za stację, trafił na zaporę umyślnie w tym celu ułożoną, aby się wykoleił. Sprawca nikczemnego zamachu użył do tego szyny, którą zamknął tor na poprzek. Na szczęście w tem miejscu właśnie odbywa się wymiana szyn a pociągi z tego powodu poruszają się bardzo powoli i ostrożnie, i to odwróciło katastrofę. Zarządzono natychmiast dochodzenie policyjne, które zwróciło podejrzenie na włościanina z Lackiej Woli, Jana Szarugę. Człowiek ten znany z awanturniczego usposobienia i mściwości, wracał był dniem poprzód w nocy w stanie nietrzeźwym z karczmy Horodyńskiej do domu i szedł przez wał kolejowy. Straż kolejowa, która strzegła znajdujących się na wale materjałów kolejowych, w mniemaniu, że to złodziej, chciała go przytrzymać. Szaruga wyrwał się i uszedł, a oddalając odgrażał się w sposób, który obecnie zwraca nań podejrzenie.

* W kasynie mieszczańskiem danem będzie d. 3. czerwca b. r. przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Chcesz się żenić przyjacielu, to się żeń“, monodram w 1. akcie Urbańskiego, i „Consilium facultatis“, komedja w 1. akcie J. A. Fredry. Początek o godzinie 8ej wieczór. Wstęp dla członków kasyna i 2. osób z rodziny wolny. Obcy, wprowadzeni przez członków, płacą za krzesło 1 złr., za miejsce stojące 50 ct.

* Wedle zadekretowanego przez rząd moskiewski porządku, okazy sztuk pięknych z Warszawy na wystawę paryzką wysyłane, musiały iść na Petersburg, zkąd tamtejsza akademia sztuk pięknych dopiero to, co uznała za stosowne, przesłała do Paryża. Z pięciu dzieł malarskich, jakie w tym celu do Petersburga przesłane zostały, trzy tylko, to jest Gersona, Kurelli i Brodowskiego do Paryża przesłano, dwa zaś, Lessera i Millera nie dostąpiły tego zaszczytu.

* Wiadomości lokalne. Wczoraj 31. bm. popołudniu usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie na Zielonem 9letni syn zamieszkałego tam rzeźnika N. Na szczęście spostrzeżono to zaraz, a przywołany lekarz dr. Małaczyński przy oględzinach przekonał się, że chłopakowi nic się nie stało, dość wcześnie bowiem go odcięto. — Murarz Mikołaj Maciurzyński rodem z Leżajska, skradł u mieszkającego z nim razem murarza Jana Götmana rozmaite suknie i srebrny zegarek, poczem zbiegł ze Lwowa. — Dnia 31. maja r. b. oddano do głównego szpitala Marję Gałuszka przejechaną i uszkodzoną skutkiem szybkiej i nieostrożnej jazdy. — Gustaw N. liczący lat 25 rzucił się dnia 31. maja b. r. w zamiarze zamobójczym na szyny w czasie przechodzącego pociągu na Podzamczu i został przez lokomotywę w prawą rękę skaleczony. Oddano go do głównego szpitala i zarządzono dochodzenie nazwiska, gdyż nie chciał doń się przyznać.

— **Zaleszczyki** 29. maja. W niedzielę popołudniu okropna burza z gradem i nawalnicą przeciągnęła po nad okolicą dolnych wybrzeży Zbrucza i Dniestru dalej ku Moskwie. Nawalny deszcz po części z gradem rozmiękczył upragnioną wilgoci od kilku dni posuszych, ziemię, a pioruny za piorunami waliły to w cerkwie to w uciekających przed nawalnicą ludzi. Ztąd też niemało osób padło ofiarą tej burzy. W Skale opodal dworu zabił piorun chroniącego się do miasta żydka, wraz z koniem. We wsi Germakówce zabił tak samo uciekającego z pola chłopa. W Krzywczu na przedmieściu Kopatowce, obdarł z gont po jednej stronie średnią kopułę drewnianej cerkwi, a wpadłszy do wnętrza, powysadzał wszystkie okna, poniszczył obrazy i carskie wrota z wyjątkiem ikonostasu, powywracał lichtarze i narobiwszy harmideru, wyleciał innemi oknami z cerkwi, nie zapaliwszy takowej, narobił jednak na blisko 500 zł. szkody.

Tak samo we wsi Chudyjowcach, odległej o 2 mile od Skały, zrujnował cerkiew, niezapaliwszy takowej. We wsi Juriampolu uderzył piorun w stodołę włościanina i zapaliwszy ją zniszczył do szczętu. W kilku innych jeszcze miejscach, pioruny, które niemal ćwierć godziny biły nieustannie, pozostawiły ślady po sobie.

Cała ta okolica stanowi część powiatu Borszczowskiego i należy do najżyzniejszych w kraju. Jak słyszałem w Krzywczu miał Pan Bóg za karę zesłać te pioruny na dekanat kudryniecki, do którego ta okolica należy, za to, iż niechcieli księża przyjąć wizyty metropolity swego, zwiedzającego właśnie dawny obwód Czortkowski. Gdy się metropolita chciał zwrócić z dekanatu skalskiego w sąsiedni dekanat kudryniecki, podało kilkunastu duchownych tegoż dekanatu do niego prośbę, ażeby nie wstępował na ich progi, gdyż oni biedni, wycieńczeni od lat kilku nieurodzajem, nie mają go czem przyjąć. Kto zna żyzne niwy Podola, a szczególnie nad Zbruczem, a tem więcej skromne wymogi teraźniejszego ks. metropolity, łatwo odgadnie przyczyny tej wymówki. Zresztą niektórzy z duchownych tutejszych już od lat kilkunastu uprawiają niwę na przybycie Moskali i przejście na szyzmę. Jak widziałem w Bilczu, metropolita sam bez kryłoszan, w towarzystwie tylko ks. Koblańskiego kanonika i proboszcza z Kołomyi, objeżdża tę część swej archidyecezji, napominając wszędzie duchowieństwo i lud, ażeby nieodstępywali wiary swych ojców.

Komu są wiadome zajścia, jakie się w tej okolicy już odprawiły, jak w Niwrze, w Torsku i innych miejscach, potwierdzi zdanie moje, że propaganda moskiewska silnie musi oddziaływać na lud tutejszy, aby go przysposabiać do przyjęcia Moskali, do czego jej i żydzi nie mało pomagają. — Sam lud jest tu wprawdzie zamożniejszy jak gdzie indziej, lecz tem skłonniejszy do pijaństwa, bezczynności i zuchwalstwa, jak to oglądałem w Germakówce i kilku innych miejscach nad Zbruczem. Metropolita jest dziś w okolicy Tłustego, miasteczka. — Pan Antoni Schneider, nowomianowany konserwator, objeżdża tutejsze strony i zwiedził już połowę powiatu Borszczowskiego nad Zbruczem, a temi dniami zabiera się do zrekognoskowania Naddniestrza, z Zaleszczyk do Okop a później gdy mu czasu starczy i sił ku temu, zebrać się ma do ściślejszego badania i poszukiwań archeologicznych, chociaż już teraz w przelocie przez okolicę niemało zebrał materjału do dokładnego opisu.

— (S. Ch.) **Z Pod Monasterzysk** 25. maja. (Położenie kamienia węgielnego pod kościół w Korościatynie.) Apatja i obojętność owładła niemal całe społeczeństwo nasze. Mimo obojętności powszechnej jednak zdarzają się fenomenalne istoty, które jak gwiazdy wśród błękitu jaśnieją cnotą i wzniosłemi przymiotami. Na poparcie tego niech posłuży następny fakt: W powiecie Buczackim przy trakcie stanisławowskim, w lesistej okolicy leży wioska Korościatyn, okolona malowniczemi wzgórzami. Wioska ta należy do hr. Józefy z Żurakowskich Starzyńskiej właścicielki dóbr w Zadorowie. Szlachetna ta pani, jest prawdziwym ideałem matron polskich. Wysoka jej szlachetność i doświadczona dobroć, jest wzniosłym wzorem do naśladowania. Włościanie w jej dobrach błogosławią ją jako swą dobrodziejkę i opiekunkę, która nietylko czuwa nad ich dobrobytem ale i nad wykształceniem umysłowem. Ona to, nieszczędząc ofiar i trudów, wzniosła swym kosztem wspaniałą świątynię i uposażyła hojnie, w majętności swej Turylczu w powiecie Borszczowskim. Ona to przed się wzięła wznieść znowu kościół we wsi Korościatynie. Dnia 21. maja b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie węgielnego kamienia pod budować się mający kościół.

Wioska Korościatyn w dniu powyższym przedstawiała widok uroczy! Mieszkańcy Korościatyna i okolicznych wiosek ubrani świątecznie oczekiwali na przybycie swej pani i dobrodziejki, dziewczęta ustrojone kwieciem utworzyły szpaler wśród wioski, a gdy właścicielka Korościatyna około godz. 11. z Zadorowa, przyjechała, ścielono jej kwieciem drogę, aż do bramy tryumfalnej wzniesionej przed budującym się kościołem. Tu masy ludu otoczyły ją ze wszech stron a przew. ks. Chromecki wikary z Monasterzysk w imieniu gminy powitał ją rzewnemi słowy. Następnie udano się do kapliczki małej drewnianej, gdzie odprawił sumę ks. Turkiewicz proboszcz monasterzycki. Po sumie wygłosił kazanie ks. Chromecki stosowne do okoliczności, zachęcając słuchaczów do zgody, miłości i przywiązania do dworów. Poczem poświęcono kamień węgielny i przygotowane fundamenta. Na uroczystość tę przybył z procesją z Barycza ks. Felsztyński proboszcz rz. kat. i ks. Skalisz gr. kat. proboszcz z Zadorowa.

— **Kraków** 29. maja. Roboty około budowy szkoły sztuk pięknych, której podjęło się miasto na rzecz funduszu krajowego, wyszły już z fundamentów. Prowadzi je p. Krzyżanowski.

Dr. Feliks Szlachtowski wyjechał do Szczawnicy w sprawie zapisu Zakładu kąpielowego na rzecz akademii umiejętności. P. Szlachtowski upoważniony jest do prowadzenia układów ze spadkobiercami.

O występie p. Dobrzańskiego pisze *Czas*: „Wczoraj wystąpił p. Dobrzański w dwóch rolach: w roli Sędziego „Przezornej mamie“ i w roli Leona w komedji p. t. „Za pozwoleniem łaskawa pani“. W obu tych od siebie tak odmiennych rolach był artysta prawdziwym mistrzem; szczególnie rolę Sędziego, postać częściej spotykaną, oddał z tak łudzącą prawdą, że począwszy od ucharakteryzowania się aż do najsubtelniejszego ruchu, sędzia wydawał się każdemu dobrym znajomym z codziennego życia. W roli Leona, bardziej wyjątkowo nasuwającego się na oczy, wybornie oddał artysta przywyknienie byłego rzecznika kontrowania jakby przed kratkami każdemu zdaniu, naciągając je dowolnie do potrzeby swoich argumentów. Komizm p Dobrzańskiego nie jest wyszukiwany, ani z góry obliczony na efekt, płynie on z natury rzeczy, zamykając się w ścisłych granicach estetycznych pojęć i dlatego zapewne tak silne wywiera wrażenie. Publiczność, której zapał wzbudzony mistrzowską grą artysty, nie dozwalał czekać przestanków, przerywała mu grę oklaskami. Dodać do tego należy, że komedja „Przezorna Mama“, to miała do zawdzięczenia grze p. Dobrzańskiego, że cała jej piękność jaśniej wyszła na jaw“.

Bawi w naszem mieście znany przyjaciel Polski, tłumacz Mickiewicza ks. Wacław Sztulc, proboszcz infułat kapituły wyszehradzkiej wybrany przez wydział filozoficzny na członka krakowskiej akademii umiejętności.

— **Kraków** d. 31. maja. Wczoraj odbyło się czwarte posiedzenie komisji konkursu dramatycznego. Na tem posiedzeniu dokończono wspólnego czytania „Rozbitków“. Pozostały jeszcze do wspólnego czytania dwie sztuki: „Uroki“ oraz „Pokusa“.

Onegdaj umarł Zenon Hałatkiewicz, dawniej aptekarz, następnie profesor Instytutu technicznego, autor kilku prac naukowych w zakresie chemii, i osobno wydanych w 2 tomach „Zarysów chemii.“

Poznań 29. maja. (Walne zebranie Tow. przyjaciół nauk.) Wczoraj o godz 4tej po południu rozpoczęło się wśród dość licznego grona członków tak zamiejscowych jak miejscowych drugie tegoroczne walne zebranie Tow. Przyjaciół nauk, któremu przewodniczył dr. Władysław Niegolewski. Po odczytaniu protokołu z przeszłego walnego zebrania zabrał głos prezes Towarzystwa p. Stanisław Koźmian i przedstawił ogólny obraz czynności.

Z danych podanych przez ostatnie ogólne zgromadzenie, zarząd spełnił dwa następujące: 1) Wydał odezwę do właścicieli ziemskich, zachęcając ich, aby wszelkie zabytki przeszłości naszej, zwłaszcza wykopaliska, przesyłali do zbiorów Towarzystwa. 2) Poddany zostanie pod uchwałę zebrania wniosek, tyczący się wyboru członków, tak iżby wolno było każdemu członkowi przedstawiać wprost zarządowi kandydatów, zwłaszcza takich, którzy do żadnego w szczególności wydziału, lecz w ogóle do Towarzystwa przystąpić pragną. Trzeciego polecenia celem było ustanowienie regulaminu, w jakich dniach i godzinach ma być otwartem dla publiczności muzeum i czytelnia. Ze względu, iż regulamin podobny żadną miarą ułożyć się nie da, póki zbiory i biblioteka w nowym gmachu rozstawione nie zostaną, odroczono załatwienie tej czynności.

Czego wymagać będą urządzenia wewnętrzne w nowym gmachu, objaśni komisja wybrana ku pomocy konserwatorowi.

Wszystkie formalności wynikające z umowy, zawartej z br. Józefem Mielżyńskim, celem ubezpieczenia własności Towarzystwa, dopełnione już zostały.

Oprócz ogłoszonych dwóch konkursów, to jest dramatycznego i historycznego, zarząd zaprosił komisję, złożoną z prawników, celem zaprowadzenia jednostajnej terminologii w regulaminie.

Tom 2. „Kodeksu wielkopolskiego“ wyjdzie wkrótce z druku, tak iż w przeciągu czterech lat, z których już półtora roku ubiegło, monument ten to dzieło ukończonem zostanie.

W przeszłem sprawozdaniu ubolewał zarząd, że lubo odpis *Libri beneficiorum* Łaskiego, o ile odnosi się do dekanatów w W. ks. Poznańskiem położonych, już ukończono, dzieło całe pozostaje jednak ułamkowem, gdyż części, obejmującej dekanaty odpadłe do Królestwa i tamże przechowywanej nie zdolano, pomimo usilnych starań, otrzymać do skopiowania. Dzięki zabiegłości jednego z członków i ta jednak się znalazła część, a w ten sposób zupełna księga stoi w pogotowiu do druku. Brak jednak funduszów nie dozwoli tak rychło jej wydać, chyba że się znajdzie jaki hojny mecenas, zechce podjąć koszta wydania i wyświadczyć przysługę dziejopisarstwu narodowemu. Zresztą w tym razie nakład dosięgnąłby zaledwie połowy kosztów wydania „Kodeksu wielkopolskiego.“

Rocznik rozesłanym będzie w przeciągu miesiąca czerwca.

Sekretarze poszczególnych wydziałów odczytali sprawozdania za czas od 1. stycznia do 30. maja.

Sekretarz i konserwator Towarzystwa p. H. Feldmanowski motywował podanie się do dymisji, której walne zebranie nie przyjęło.

Odłożywszy proponowaną przez prezesa zmianę dwóch paragrafów ustaw dotyczących wyboru członków do przyszłego walnego zebrania, wybrano jedenastu głosami przeciw dwom p. Władysława Bełzę ze Lwowa na członka korespondującego.

— **Paryż** 30. maja. Uroczystość Wolterowska odbyła się równocześnie w Cirque Americain i w Théatre Gaéte. W tem ostatniem miejscu obchodzono t. zw. „Fête oratoire„ pod przewodnictwem Wiktora Hugo. Deputowany Spullor rozpoczął uroczystość przemową o politycznem znaczeniu uroczystości; nie można jej było obchodzić publicznie z powodu, że obawiano się przeszkody, a republika przedewszystkiem dbać winna o zachowanie porządku. Następnie miał Deschaul wykład o życiu i pismach Woltera. W końcu zabrał głos Wiktor Hugo, który długi czas z powodu oklasków nie mógł przyjść do słowa. Kiedy się uciszyło, rzekł: „Przed laty stu umarł człowiek nieśmiertelny, przeklęty przez przeszłość, błogosławiony przez przyszłość. Cześć XVIII. stulecia, rozsiewacz wielkich idei! Jedna jest tylko potęga: geniusz! Przed rewolucją znaczył lud to samo, co ciemnota, religia to samo co brak tolerancji, sprawiedliwość tyle co bezprawie. Wolter wypowiedział bezprawiu społecznemu wojnę; jego bronią było pióro. Tą bronią zwalczał on stronniczych sędziów i kapłanów, uśmiechem zwyciężył przesądy, a ten uśmiech ironiczny znaczył pokój i prawo. Walka przeciw przesądom, to walka Chrystusowa. Taką zwiódł Wolter. Około Woltera gromadził się cały świat duchów; ludzie zginęli, ich duch żyje. Sława krwi przeszła i umarła, ożyła sława pokoju.“ Mowca wystąpił przeciwko wojnie i wołał o amnestję. Po skończonej mowie powstał zapał nie do opisania.

Podczas uroczystości we wszystkich kościołach w kazaniach występowali kapłani przeciwko Wolterowi. Pod statuą Dziewicy orleańskiej nie było żadnych manifestacyj.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— Treść nru 21. *Ruchu literackiego*: Wrażenia i sądy o odczycie Włodzimierza Spasowicza o Wincentym Polu (artykuł wstępny); Po młodości burzliwej, szkic obyczajowy, napisał Feliks Lewicki (c. dal.); Andrzej Sladkowicz, studjum według Duszana Sawy Pepkina przez A. G.; Rozkosz łez, wiersz Władysława Tarnowskiego; Do uczniów Polaków w Berlinie, wiersz Tadeusza Wasilewskiego, marszałka stanów galicyjskich; W albumie A. M. wiersz Teofila Lenartowicza; Wojna 1792 r. opowiadanie historyczne przez Eustachego Śmiałowskiego (c. d.); Na Podlasiu, obrazki z niedawnych czasów przez Nadbużanina (c. d.); Dragoni na Libanie, powieść przez B. Jaroszewskiego (c. d.); Peryplus Hannona przez W. K. Sawicz-Zabłockiego (dokończenie); Ojciec Joachim Ventura, przez ks. Romana Wilczyńskiego (c. d.); O Władysławie hr. Tarnowskim przez Agatona Gillera; Przegląd literacki: Pan Władysław, komedja w 3 aktach wierszem przez Anielę Milewską, ocenił F. Jeske Choiński; Miscelanea: Z kroniki lwowskiej; Opera: Żydówka i Wilhelm Tell, pani Artot, pan Padilla i pan Miller; Głos dr. Józefa Majera (dokoń.); Nekrologia: Andrzej Towiański; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne; Prenumerata na *Ruch literacki* wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zł, półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.; na prowincji i za granicą kwartalnie 3 zł. 50 ct., półrocznie 7 zł., rocznie 14 zł.

W wstępnym artykule redakcja przedstawia różnorodność sądów i opinii jakie się dały poznać o odczycie pana Spasowicza, który miał w Warszawie o Wincentym Polu. Redakcja po przeczytaniu odczytu wydrukowanego w Ateneum orzeka, iż pierwsze wrażenie jakie odbiło się jednomyślną naganą odczytu w prasie warszawskiej, było zupełnie uzasadnione. W tym numerze rozpoczął się druk literackiego studjum o najznakomitszym liryku u Słowaków. U nas tak mało znane jest życie i literatura słowackie, iż studjum to o Sladkowiczu przyjętem będzie jako bardzo pożądane. W tym także numerze rozpoczął się obszerny życiorys Władysława hr. Tarnowskiego, tak powszechnie żałowanego muzyka i poety.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 30. maja. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 9 — do 10 80 zł.
Żyto 100 kilogramów od 5·75 do 6·50 zł.
Jęczmień 100 kilogr. od 5.60 do 7·— zł.
Owies 100 klgr. od 5·25 do 6·— zł.
Hreczka 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Kukurudza 100 klgr. od 6·25 do 7·25 zł.
Proso 100 klgr. od — — do —·— zł.
Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 5 75 do 7 50 zł.
Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Fasola 100 klgr. od 8.25 do 9 25 zł.
Bobik 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Wyka 100 klgr. od 4 25 do 4·75 zł.
Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od 26 - 42 zł.
Tymotka 100 klg. od —·— do —·— zł.
Anyż 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Anyż płaski 100 klgr. od 36·— do 40 — zł.
Kminek 100 klgr. od 36·— do 40 — zł.
Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 klgr. —·— do —·— zł., na sierpień 13·50 do 14·— zł.
Rzepak letni 100 klgr. od 11·— do 13·25 zł.
Rzepik zimowy 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Rzepik letni 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Lnianka 10·25 do 12·— zł.
Nasienie lniane 100 klgr. od —·— do 12·75 zł.
Nasienie konop. 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł. słomiany od —·— do —·— zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent od 29 85 do 30·40 zł.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 31. maja 1878 roku: Pszenicy 100 kilogramów 9 zł. 98 c.; żyta 100 kilogrm. 6 zł. 31 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 5 zł. 94 c.; owsa 100 kilogramów 5 zł. 89 c.; hreczki 100 kilogrm. 6 zł. 88 c.; prosa 100 kilogrm. 5 zł. 49 c.; grochu 100 kilogrm. — zł. — c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogrm. 6 zł. 26 c.; ziemniaków 100 kilogrm. 2 zł. 29 c.; siana 100 kilog. 1 zł. 61 c.; słomy 100 kilogr. — zł. 99 c. — Metr kubiczny drzewa twardego 3 zł. 96 c.; miękkiego 2 zł. 78 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 1. czerwca 1878.

Lwów dnia 31. maja. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 9·50 do 9·75 zł., biała od 9 75 do 10 — zł., żółta od 9·25 do 9 50 zł. jesienna —·— do —·— zł. ¹Żyto od 5 75 do 6·15 zł., średnie —·— do —·— zł. ²Jęczmień browar. od 6·— do 6·50 zł., pastewny od 5·25 do 5·75 zł. ²Owies od 4 75 do 5·— zł.— ³Groch do gotowania od 6·25 do 6·70 zł., pastewny od 5·25 do 5·70 zł. ²Wyka od 4 — do 4·25 zł. — ²Bób od 8 25 do 9 — zł. — ²Kukurudza stara od 6·— do 6·25 zł., nowa od 5·50 do 5 75 zł. — ³Rzepak zim. od —·— do —·— zł. — ³Rzepak letni od 11·— do 11 75 zł. — ²Lnianka od 10·— do 11·— zł. — ²Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — ³Nasienie konopne od —·— do —·— zł.— ³Koniczyna od 32 do 39 — zł. Kminek od 36 — do 38 — zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski 41 do 43 — zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 30 15 zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

¹) Mdłe. — ²) —. — ³) .— — Rzepak jesienny —·— do 13·75 zł.

Waluta: mark 58.—; rubel 1.22¾; napoleondor 9 48

Sprawozdanie targowe Spółki rolniczej w Tarnopolu z dnia 29. maja 1878.

Piękny stan zasiewów ozimych i sprawozdania zadowalniające w tej mierze z zagranicy z jednej, zaś sytuacja polityczna niepewna z drugiej strony wpływa niekorzystnie na handel zbożowy. Tak spekulacja, jak i młyny wstrzymują się z zakupnami, z którego to powodu podający na sprzedaż musieli porobić ustępstwa w cenie, a i przy tych mało chęci do większych transakcyj. Na lepsze i suche gatunki jeszcze łatwiejszy kupiec, wilgotne bardzo zaniedbane i trudny odbyt znajdują. Wielkie obecnie dowozy z Moskwy również deprymująco na targi wpływają. Pomimo tychże jednak mamy nadzieję, że handel przed żniwami się ożywi i lepsze gatunki, które między moskiewskiem zbożem są rzadkością, będą poszukiwane, gdyż zapasy w Moskwie nie są tak wielkie, by w zupełności pokryły potrzebę do żniw

Ceny tarnopolskie.

Za 100 kilogramów netto płacono: Pszenica biała od 9 60 do 10·80, żółta od 9·50 do 10·50, czerwona od 9·60 do 10·80. Żyto 5·50 do 6·50. Jęczmień 5·50 do 7·—. Hreczka 5·— do 5.50. Kukurudza —·— do —·—. Owies 5·— do 5·80. Proso —·— do —·—. Groch 5·50 do 7·—. Koniczyna —·— do —·—. Rzepak od 13·50 do 1 —. Lnianka od —·— do —·—. Okowita za 10000 literproce od —·— do 29 —.

Z dyrekcji.

Kraków 31. maja. Nagromadzona znaczna ilość zboża tak na składach kolejowych, jakoteż i bankowych, która z braku zagranicznych kupców niewielki znajduje pokup, wpływa bardzo na ceny na targu Kleparskim. Dzisiejszy targ Kleparski tak z powodu wczorajszego uroczystego święta, jakoteż wielkiego zastoju na dzisiejszym targu był bardzo mdły, ceny

pszenicy i żyta utrzymały się z przeszłego targu, za bardzo piękną pszenicę zapłacono nawet o 5 ct. wyżej, zato jęczmień i owies spadły. Inne produkta mniej więcej nie wielkiej uległy zmianie.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 10.25 do 11.25 zlr., czerwoną od 10.50 do 21.50, białą od 10.50 do 11.65 zlr., żyto piękne za 100 kilogr. od 7 80 do 8.06 złr., pośledniejsze za 100 kilogr. od 7.50 do 8.80 złr., jęczmień piękny za 100 kilogr. od 7 75 do 8 zlr., na paszę za 100 kilogr. od 7 do 7.60 zlr., owies za 100 kilogr. 6.90 do 7.15 złr., groch za 100 kilogr. od 7.50 do 9.59 zlr., fasolę od 10.50 do 12.50 zlr., wykę od 5.25 do 5.50 złr., jagły od 10 do 13 zlr., proso zd 5.75 do 7.25 złr., tatarkę od 6.50 do 7.25 zlr.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Podwołoczysk nam donoszą ze źródła wiarogodnego, że nie tylko iż 2000 kozaków, przed kilku dniami przybyłych, w Wołoczyskach konsystuje, lecz że krzątają się tam około przysposobienia umieszczenia dla pułku piechoty, który tam temi dniami ma przybyć. Oprócz tego rozlokowano wojska wzdłuż galicyjskiej granicy w miasteczkach: Kupielu, Teofilpolu, Proskirowie i moskiewskim Husiatynie. O większym obozie w Międzyborzu już donieśliśmy. Nadgraniczna tam ludność w Galicji mocno jest zaniepokojona tem rozstawieniem wojsk moskiewskich, którego od początku wojny wschodniej nie było.

Niemieckie dzienniki, a pomiędzy niemi *Neue Freie Presse* donoszą, iż emigracja polska, zamieszkała w Paryżu, wystosowała memorjał do margrabiego Salisburyego w celu skłonienia Anglii, ażeby podniosła sprawę polską na kongresie, który się ma wkrótce zebrać. Memorjał przedstawia smutne położenie Polski, jej ucisk i niedotrzymanie międzynarodowych zobowiązań na korzyść jej zawartych, pomiędzy innemi wspomina i o naruszeniu traktatów, które poręczały byt rzeczypospolitej Krakowskiej, zapewniały autonomię królestwa Polskiego i związek handlowy oraz przemysłowy ziem polskich pomiędzy sobą. Wspomina też i o złamaniu słowa przez panującego w Moskwie, którem się zobowiązał wobec całej Europy do zachowania instytucji i praw autonomicznych Polaków po uśmierzeniu powstania 1863 r. Memorjał wzywa Anglię, ażeby zrobiła to dla Polski, co niegdyś zrobiła dla Grecji. Memorjał wręczony został Salisburyemu przez członka parlamentu, Cowena. Jakkolwiek niepowodzenie tego kroku daje się przewidzieć, przecież obowiązkowi przypominania sprawy polskiej Europie w każdej ważnej chwili stało się zadość.

Donosiliśmy już o tem, że w Paryżu odbywa się teraz kongres pocztowy. Przed paru dniami członkowie kongresu byli na audjencji u marszałka Mac-Mahona, a w ich imieniu dr. Stephan, jeneralny dyrektor poczt niemieckich, wystąpił z mową którą zamknął wykrzyknikiem: *„vive la France!“* Życzenie takie, wyrażone przez reprezentanta Niemiec, wywołało naturalnie furorę we Francji. Otóż z tego powodu paryski korespondent *Augsburgskiej Gazety* pisze co następuje: „Ekonomiści francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, biorąc assumpt z mowy dra Stephana, wyrażają nadzieję, że na berlińskim kongresie reprezentant Francji dążyć będzie do tego, aby interesa Francji, Niemiec i Anglii pogodzić ze sobą i z tych trzech mocarstw utworzyć trójjedyne przymierze. Mniemają oni, że jeszcze przed zebraniem się kongresu Waddington znajdzie sposobność wypowiedzieć plan Francji uorganizowania Wschodu, polegający podobno na tem, aby pomiędzy Dunajem, Czarnem morzem, Bałkanami i Adrjatykiem utworzyć federację państw maluczkich, obdarzonych zupełną autonomią.“

W Berlinie już po raz drugi w roku odbywają się gorączkowe przygotowania do kongresu. W nowym, poradziwiłłowskim pałacu Bismarka przygotowują salę posiedzeń; w ambasadach restaurują pomieszkania dla członków europejskiego areopagu, a p. Hülsen, jeneralny intendant cesarskich teatrów, otrzymał polecenie niedawania urlopów ani personalowi opery ani personalowi baletu. Osiwiali mężowie stanu po mozolnej pracy nad losem Europy, będą przecież potrzebowali małego *divertissement*.

Wiedeń 31. maja Posiedzenie Izby posłów. W rozprawie szczegółowej nad ustawą co do kwoty na wydatki wspólne i restytucji, przyjęto §. 1. (kwota w stosunku 70:30) 160 głosami przeciw 85. Poczem zaczęła się długa rozprawa nad §. 2. [restytucja], której dalszy ciąg do jutra odłożono.

Wiedeń 31. maja. Posiedzenie komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej. Na wielostronne zapytanie odpowiada Andrassy: Doniesienie „Globa“ co do umowy angielsko-moskiewskiej, może być w głównej rzeczy prawdziwem. O ile przeszkadzające kongresowi trudności usuniętemi zostają, byłby rząd angielski już podał parlamentowi wiadomość. (Ustęp ten jest, może z umysłu, niejasno stylizowany; p. r.) Umowa ta nic zgoła nie może zawierać takiego, coby naszym interesom ubliżało.

Na zapytanie co do militarnych przygotowań Austrji, odpowiada Andrassy, że chodzi tylko o przygotowania dla zabezpieczenia komunikacyj na wypadek uszykowania się bojowego. Dzisiaj mamy już wypadek, na który o kredycie 60-milionowym pomyślano.

Minister wojny, jen. Bylandt, tożsamo oświadcza, że nie chodzi tu o wzniesienie stałych fortyfikacyj. Podobnież pogłoska, że z funduszów kredytu 60-milionowego mają być sprawione działa wałowe według systemu Uchacjusza, jest przesadną; złożono tylko w fortecach materjał dawnych dział polowych, wybrakowanych w skutek zaprowadzenia dział uchacjuszowskich.

Na zapytanie Kurandy: czy Niemcy, które wobec Anglii w istocie gorliwym okazały się maklerem, taksamo wobec nas postępują, odpiera Andrassy: „Na tak trudne pytania rzadko podobno dają odpowiedź ministrowie spraw zagnicznych. Ale skoro już mnie zapytano, to popełniłbym błąd, gdybym nie chciał zgodnie z prawdą skonstatować, że Niemcy pod każdym względem, a to nietylko wobec Anglii uczciwym okazały się pośrednikiem, i że wszelką mamy nadzieję, tak na przyszłość jak i dotąd stosunek nasz do Niemiec uważać za nadzwyczaj dobry.“

Na uwagę Herbsta, że w skutek porozumienia angielsko moskiewskiego przecież się wydaje, iż u wstępu na kongres interesa nasze mniej się przedstawiają zabezpieczonemi, niż interesa reszty mocarstw, oświadcza Andrassy: „Właściwością takich rokowań jest, że mogą tylko zebranie się kongresu zapewnić; kongresowi jednak one nie przesądzają. Niemasz stypulacyj między mocarstwami co do wszystkich punktów. Wszystkie punkta między wszystkiemi mocarstwami są „in suspenso“, są przedmiotem rokowań, i będą załatwiane na kongresie.“

Na zapytanie Demla odpowiada Andrassy: Trudno a nawet niestosownemby było, chcieć dawąć tutaj wyjaśnienia co do stanowiska poszczególnych mocarstw na kongresie. W tym względzie nie mogę nic więcej oświadczyć nad to, że mamy jak najlepsze widoki przeprowadzenia naszych interesów na kongresie. Arcydziwnie by wyglądał minister spraw zagranicznych, któryby w przededniu kongresu składał daleko sięgające oświadczenia co do możliwych rezultatów onego. Byłoby to chełpieniem sukcesami, które jeszcze nie istnieją.

O godzinie 10 (wieczór) zamknięto rozprawy, poczem komisja przyjmuje wniosek sprawozdawcy, że oświadczenia, złożone przez ministra spraw zagranicznych d. 28. bm. (we wtorek w plenum delegacji) przyjmuje się do wiadomości jako złożone w myśl sankcjonowanej uchwały delegacyjnej.

Nastąpiła rozprawa nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeń 1. czerwca [pr.]. Andrassy oświadczył w budżetowej komisji delegacji austrjackiej, że [wczorajsza] depesza dziennika „Globe“ może być o tyle prawdziwą, iż trudności zebrania kongresu zostały usunięte. Telegram londyński w „Deutsche Zeitung“ utrzymuje, że punkta podane przez „Globe“ są niedokładne; brak szczegółu co do okupacji, punkt dotyczący Besarabii fałszywy, brak odmowy traktowania interesów austrjackich. Tutaj depesza „Globe“ sprawiła popłoch i wyzyskiwana jest jako argument za okupacją Bośnii. Są podejrzenia, że ogłoszenie jej jest manewrem moskiewskim.

Londyn 1. czerwca. „Daily News“ ma powód do mniemania, że parlament na początku przyszłego tygodnia będzie powiadomiony, że układy o zebranie się kongresu doszły do skutku.

„Standard“ daje podobne zapewnienie.

„Times“ mniemają, iż jeszcze niektóre szczegóły są do załatwienia, co do których życzyć by należało, ażeby nastąpiło porozumienie.

„Advertiser“ pisze: W skutek trudności, będących więcej formalnej natury niż dotyczących kwestji zasadniczych, zebranie się kongresu jeszcze dotąd ostatecznie nie jest uregulowane. Spodziewać się należy, że zawarcie umowy w tym względzie nastąpi przed 3. czerwca.

„Daily Telegraph“ donosi, iż prawdopodobnie lord Beaconsfield będzie głównym reprezentantem Anglii na kongresie.

Konstantynopol 31. maja. Wysłani w góry rodopskie w celach pacyfikacyjnych komisarze tureccy Wassa effendi i Samik basza powrócili do Konstantynopola, nic nie wskórawszy. Naczelnicy powstałych Pomaków oświadczyli, że dalej walkę toczyć będą.

Ateny 31. maja. Turcy nieprzyjęli propozycji angielskiej co do zawieszenia broni z powstańcami kreteńskimi na podstawie zasady „uti possidetis,“ i gotują się do dalszej walki.

Londyn 31. maja. „Bióro Reutera“ donosi: Dzisiaj o godz. 8. min. 45. płynęły koło Dower 3 niemieckie pancerniki. Dojechawszy pod Folkestone jeden z pancerników uderzył o drugi w skutek czego jeden z nich zatonął, a drugi znaczną poniósł szkodę. Wysłano natychmiast kilka parowców na ratunek.

Dower 31. maja. Pancernik „Wielki Kurfirst“ zatonął w cztery minuty po zetknięciu się z pancernikiem „Król Wilhelm.“ Ten ostatni na przodzie poniżej linii zagłębienia w wodzie doznał znacznych szkód. Na pokładzie pancernika „Wielki Kurfirst“ znajdowało się podobno 400 ludzi załogi, z których tylko 18 uratowano. W czasie zetknięcia się pancerników panowała pogoda a morze było spokojne.

Berlin 31. maja. Przy zetknięciu się dwóch pancerników wyratowano 23 oficerów i 160 ludzi załogi. „Król Wilhelm“ mocno nadwerężony udaje się do Portsmuth. Według urzędowego doniesienia 300 ludzi utonęło a 200 uratowano.

Londyn 31. maja. W Izbie niższej potwierdził pierwszy lord admiralicji, że istotnie miało miejsce zetknięcie się dwóch niemieckich pancerników. Sądzą, że wypadek ten nastąpił w skutek tego, iż wymijano któryś z okrętów kupieckich. Admiralicja wystała z Portsmuth i Sherness statki na pomoc.

Petersburg dnia 1. czerwca. „Agence Russe“ pisze: Kongres będzie miał tylko jedno posiedzenie, rostrzygnie o podstawach pokojowych, i wyda polecenia co do ich wykonania, tudzież co do wyboru osób do różnych komisyj lokalnych, których prace będą kierowane i uchwalane przez ambasadorów żebranych na konferencji w Stambule. Gorczaków nie może wychodzić. Stan jego zawsze ten sam.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń dnia 31. maja. (pr.) Koło polskie odrzuciło wczoraj programowy projekt 24 głosami przeciw 8. Taką też większością przyjęto całość wniosku, przejścia do porządku nad projektem komisyjnym zmiany regulaminu.

Wczoraj w komitecie zagranicznym delegacji węgierskiej Andrassy oświadczył: Od czasu zarzutów zrobionych traktatowi Sanstefano, nie nadeszły wcale odpowiedzi petersburgskie, któreby zbliżyły odmienne zapatrywania obu mocarstw. Odpowiadając Szirakowi oznajmił odpowiedź Banhidyemu, iż nie wspomina incydensu rumuńskiego, swobody Dunaju, interesów ekonomicznych jako rzeczy, rozumiejących się przezsię. W ogóle wymienione w odpowiedzi punkta wcale nie wyczerpują szeregu interesów. Tisza wyjaśnił różnicę oświadczeń co do środków ostrożności na północnej granicy, i poprzednie oświadczenia swe utrzymał.

Pera dnia 30. maja (pr.) Damat basza udał się do San Stefano dla umówienia się o linję demarkacyjną. Porta wysłała po okręcie wojennym do Dardanelów i do wejścia Czarnego morza.

Przyjechali dnia 1. czerwca 1878.

HOTEL ZORŻA: W. Osadca z Żywaczowa. A. Zakrzewski z Wiktorowa. B. Schwarz z Odessy. J. Kauka z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Kopczyński z Podola. W. Wierzbowski z Igiora. W. Wróblewski z Czortkowa. A. Zebracki z Tarnopola. L. Kratter z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI: M. Koehler z Kocman. A. Seinfeld ze Stanisławowa. A. Bobrownicki z Staromiejsca. Z. Madejski z Rolowa. G. Postruski z Czerlan. J. Wajda z Niecew. J. Koniecki z Zelibor. R. Sanicka ze Stambułu.

HOTEL WARSZAWSKI: H. Królikowski z Chodorowa. J. Krokowski z Rozdoła. S. Ochocki z Zarwanicy. E. Füller z Rozdołu. E. Welter z Zarwanicy. J. Omeiss z Zaleszczyk.

HOTEL KUHNA: A. Zubr z Żółtańca. J. Ormezowski z Krystynopola. K. Anowicz z Sokala.

Lwów, z Izby handlowej, 1. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego)	zł.	w. a.		
Kol. gal. Karola Ludwika	251	50	254	—
Lwów.-Czern. Jassy	122	—	124	50
Banku hip. gal. po 200 złr.	249	—	252	—
kred. gal. po 200 złr.	216		220	—
II. Listy zast. za 100 złr (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	25	85	—
4 pr. w. a.	79	25	80	25
5 pr. losow.	84	25	85	—
Banku hip. gal. 5 pr.	89	25	90	
Tow. zakł. kred. włośc. 5 pr.	89	—	91	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Galicyjskiego zakł. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	80
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	86	20	87	—
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89	50	91	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Stanisławowa	20	—	22	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	47	5	59
Dukat cesarski	5	50	5	60
Napoleondor	9	45	9	53
Półimperjał rosyjski	9	55	9	75
Rubel rosyjski srebrny	1	75	1	84
Rubel rosyjski papierowy	1	21	1	23
100 Marek niemieckich	58	—	59	—
Srebro	103	—	105	—
Kupony w srebrze	102	75	104	75

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 31. maja 1878

godzina 2 minut 2. po połudnu.

Losy kredytowe	164.25	Węgier. kred.	208 75
Akcje. fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	100.75
Unionsbank	61.50.	Kolej Kar. Lud.	253 50
Nordbahn	210.—.	Kolej Połudn.	76 50
Kolej Alföld.	119.50.	Kolej Elżbiety	177 —
Kolej Lw.-czer.	123.—	Węg. Nordostb.	115.50
Rudolfsbahn	116.50	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	67 24.	Galic. indemniz.	86 25
Losy z r. 1864	—.—.	Kolej siedmiog.	109.—
Verkehrsbank	98.50.	Losy tureckie	21 75
Węg. galic. kolej	84 50	Kolej Państw.	262 25
Bankverein	86 —	Losy węgier.	78.25
Kolej Albrechta	—.—	Marki niemieckie	58 45
Rosyjski rubel papier.	1.23.	Renta węgierska	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 1 czerwca

godzina 10. minut 47 przed południem.

Akcje kred.	228 70.	Anglo-austr.	100.20
Kolej Kar. Lud.	252.25	Kolej połud.	76 75
Unionsbank	60.75	Napoleondor	9 50½

Usposobienie słabe.

Berlin d. 31. maja. Ros. Bankn. 208.70. Credit. Akt. 392.50. Lombarden 128 50 Galizier 108 — Rumänier 32 50 Oesterr. Banknoten 170.50.

Usposobienie słabe

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 —	84 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 25	80 —

Lwów d. 1. czerwca 1878.

Nadesłane.

Wyrzuty naskórne wszelkiego rodzaju, mianowicie łupież na głowie i brodzie, piegi, ostudy i inne nieczystości na twarzy, dalej czerwoność nosa, pocenie się nóg, nie wyleczy żaden inny środek, w sposób pojedynczy i tani, tylko jedynie mydło dziegciowe Bergera, które od 10 lat tu w tysiącznych wypadkach doświadczone zostało. Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40% dziegciu drzewnego. jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się istotnie od wszystkich innych mydeł dziegciowych, znajdujących się w handlach. Owinięte jest w zielony papier i do nabycia we wszystkich aptekach. Cena 35 ct. Należy wyraźnie żądać Bergera mydła dziegciowego. We Lwowie do nabycia w aptekach p. Mikolascha, Z. Ruckera i Müllinga.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla